

TOMASZ TOBOREK

Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Łódź

ORCID: 0000-0002-8148-9762

OBÓZ PRZY UL. PRZEMYSŁOWEJ W ŁODZI I POWOJENNE ROZLICZENIA Z JEGO HISTORIĄ

Dzieje obozu przy ul. Przemysłowej w Łodzi, choć opisywane już wielokrotnie, w ostatnich latach zostały mocno nagłośnione i spopularyzowane¹. Jednak wiedza o tym miejscu i świadomość tego, czym ono było, ciągle rozmija się z ustaleniami historyków, a do świadomości społecznej dociera często najbardziej przejawiony i nie zawsze prawdziwy przekaz zawarty w popularnych, nacechowanych emocjonalnie publikacjach². Dlaczego tak się dzieje i jaka jest prawda o Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt?

W niniejszym artykule chciałbym skupić się na powojennych rozliczeniach z historią obozu – przede wszystkim na procesach nadzorców, które odegrały dużą rolę w kształtowaniu pamięci o nim. Odniosę się także do jedynej monografii poświęconej historii Polen-Jugendverwahrlager autorstwa Józefa Witkowskiego³. Jest to konieczne dla zrozumienia roli, jaką ten temat odegrał w procesie rozliczania niemieckich zbrodni. Witkowski był bowiem nie tylko autorem książki, lecz także byłym więźniem obozu oraz świadkiem na najważniejszym procesie dotyczącym Przemysłowej – przeciwko Eugenii Pol.

¹ W listopadzie 2013 r. w archikatedrze łódzkiej odsłonięto tablicę upamiętniającą ofiary obozu (niestety z kuriozalnie zawyżoną liczbą ofiar). Zorganizowano także „Marsz pamięci”, który od tego czasu odbywa się corocznie. W dniu 21 V 2021 r. podpisano natomiast list intencyjny w sprawie utworzenia Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu.

² Historia obozu została rozpropagowana przede wszystkim za sprawą publikacji B. Torańskiego i J. Sowińskiej-Gogacz, *„Mały Oświęcim”. Dzieciący obóz w Łodzi*, Poznań 2020. Ma ona z założenia formę reportażu, jednak jest przede wszystkim zbiorem relacji, niestety często mało wiarygodnych i niesprawdzonych.

³ J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975.

PIEKŁO DLA NAJMŁODSZYCH

Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt był miejscem wyjątkowym, głównie dlatego, że przeznaczony był wyłącznie dla nieletnich⁴. Skala represyjności i metody zbliżone do stosowanych w obozach koncentracyjnych w zestawieniu z wiekiem całkowicie bezbronnym więźniów składają się na przerażający obraz tego miejsca.

Obóz istniał od początku grudnia 1942 r. do chwili wkroczenia do Łodzi Armii Czerwonej, 19 stycznia 1945 r., a więc nieco ponad dwa lata. W pierwszej kolejności trafiły tam dzieci z różnego typu placówek opiekuńczych z ziem wcielonych do Rzeszy. Był to element realizacji rasistowskiej polityki zakładającej oddzielenie dzieci polskich od ich niemieckich rówieśników. Do Łodzi przywożono więc nieletnich z Pomorza, Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego czy Wielkopolski.

W uzasadnieniu koncepcji utworzenia obozów prewencyjno-izolacyjnych dla polskich dzieci Heinrich Himmler pisał⁵: „Na naszych wschodnich terenach Niemiec, szczególnie w »Okręgu Warty«, zaniedbanie młodzieży polskiej rozwinęło się poważnie i stanowi groźne niebezpieczeństwo dla młodzieży niemieckiej. Przyczyny tego zaniedbania leżą przede wszystkim w nieprawdopodobnie prymitywnym standardzie życia Polaków. Wojna rozbiła wiele rodzin, a uprawnieni do wychowywania nie są w stanie spełniać swych obowiązków, polskie zaś szkoły zamknięto. Stąd też dzieci polskie, walczące się bez jakiegokolwiek nadzoru i zajęcia, handlują, żebrzą, kradną, stając się źródłem moralnego zagrożenia dla młodzieży niemieckiej”.

Jedynym miejscem, w którym wspomniana koncepcja została zrealizowana, okazała się placówka przy ul. Przemysłowej w Łodzi. Osadzano w niej także – według oficjalnej niemieckiej wersji – potomstwo „niebezpiecznych bandytów”. W praktyce często chodziło o dzieci osób zaangażowanych w działalność konspiracyjną, które zostały aresztowane. Umieszczenie w obozie nie zawsze było karą za działalność rodziców, ale wynikiem pozostawienia dzieci bez opieki, a tym samym pozbawienia środków do życia. Znane są też przypadki umieszczenia w obozie potomstwa osób, które odmówiły podpisania volkslisty. Na Przemysłową można było także trafić za drobne wykroczenia, jak jazda bez biletu, nielegalne próby zdobycia jedzenia czy kart żywnościowych. Procedura osadzenia w obozie ograniczała się do krótkiego wniosku właściwej terytorialnie jednostki policji kryminalnej. Przykładowe „uzasadnienia” brzmiały: „Ojciec nie żyje, matka w areszcie, rodzeństwo na robotach w Rzeszy. Chłopiec włoczy się, nie ma dachu nad głową”; „Ojciec na robotach w Rzeszy, matka w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu,

⁴ Funkcjonowały oczywiście także inne niemieckie zakłady karne, w których przetrzymywano polską młodzież – w: Dzierżoniowie, Grudziądzu, Lubawie, Malborku, Nowogardzie, Olsztynie, Sztumie i Wołowie. Nie były to jednak obozy przeznaczone wyłącznie dla dzieci i młodzieży (R. Hrabar, Z. Tokarz, J.E. Wilczur, *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1979, s. 55).

⁵ R. Hrabar, *Obóz dla dzieci i młodzieży w Łodzi przy ul. Przemysłowej (Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt)* [w:] *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz okręgu łódzkiego*, Łódź 1979, s. 122.

dzieciom grozi zaniedbanie” lub „Znalezione w wieku 3 lat dziecko, które przebywało w sierocińcu w Katowicach, jest kaleką. Trudne do wychowania, trzęsie głową, moczy łóżko, ma skłonności do kradzieży”⁶.

Łódzka placówka powstała na pięciu hektarach terenu wydzielonego z Litzmannstadt Getto. Nazwa „obóz przy ul. Przemysłowej” utrwaliła się w pamięci Łódzian, ponieważ główna brama znajdowała się właśnie przy tej ulicy. Z trzech pozostałych stron obóz otaczały getto i cmentarz żydowski. Teren lagru podzielono na część dla chłopców i dziewcząt. Istniała także jego filia w Dzierżąnej, w powiecie zgierskim, gdzie pracowały wyłącznie dziewczynki. W lipcu 1944 r., a więc w momencie, gdy obóz osiągnął najwyższy stan osobowy, w obu tych miejscach przebywało łącznie ok. 1,2 tys. więźniów⁷.

Na śniadanie i kolację dzieci jadły kromkę chleba z kubkiem czarnej kawy, na obiad zupę – najczęściej z brukwi lub liści buraków. To miało im wystarczyć do życia. Tymczasem głównym ich zajęciem była ciężka praca, trwająca każdego dnia dwanaście godzin, często wyniszczająca ich siły. Gdy praca była źle oceniana, dzieci spotykały szykany i kary. Gdy nie były w stanie wykonać norm, główną karą było pozbawienie posiłku. To z kolei powodowało brak sił do pracy i kolejne represje, np. bicie przez „wychowawców”. Sytuację dzieci pogarszały jeszcze bardziej fatalne warunki higieniczne. W obozie nie było praktycznie żadnych urządzeń sanitarnych. Pompa do mycia znajdowała się na dworze. Dzieci nie dostawały środków czystości, nie było także możliwości prania i parowania bielizny. Przy wszystkich tych okolicznościach małoletni więźniowie byli karani także za brak higieny.

Jak wspomniano, karanie małych więźniów często nierzadko przybierało formę bicia, a nawet pastwienia się nad nimi. Wśród tzw. wychowawców znalazły się bowiem osoby znęcające się fizycznie nad podopiecznymi.

W obozie istniało coś takiego jak izba chorych, jednak trafiające tam dzieci automatycznie dostawały o połowę mniejsze racje żywnościowe. Nie miały też zapewnionej opieki medycznej, albowiem w obozie nie było lekarza.

Nic zatem dziwnego, że dzieci, pozbawione opieki dorosłych, głodzone i zmuszane do pracy ponad siły, często nie wytrzymywały trudów obozowego życia. Wypadki śmierci wiążą się najczęściej ze stopniowym pogarszaniem się stanu zdrowia małych więźniów, niedających sobie rady w obozowej rzeczywistości, zostały jednak potwierdzone także przypadki spowodowania śmierci więźniów przez sadystycznych członków załogi obozu. Najokrutniejsza z obozowych oprawczyń, Sydonia Bajer, miała powtarzać: „trudno – dzieci mogą zdychać, najważniejsi są żołnierze [niemieccy] na froncie”.

Śmiertelność w łódzkim obozie była bardzo duża. Wzywany z getta lekarz zeznał w powojennym procesie Sydonii Bajer, że tygodniowo umierało jedno lub dwoje dzieci⁸.

⁶ R. Hrabar, Z. Tokarz, J.E. Wilczur, *Czas niewoli, czas śmierci...*, s. 74–75.

⁷ A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol a historia Polen-Jugendverwahrlager* [w:] T. Toborek, M. Trębacz, *Łódź pod okupacją 1939–1945*, Łódź–Warszawa 2018, s. 348.

⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej dalej AIPN), Główna Komisja (dalej GK), 209/1166, Specjalny Sąd Karny na Okręg Apelacyjny Warszawski z siedzibą w Łodzi, Akta w sprawie: Sydonia Bajer, oskarżona o to, że idąc na rękę władzom niemieckim, będąc kierowniczką nazistowskiego obozu dla dzieci znęcała się fizycznie i psychicznie nad osadzonymi, Protokół rozprawy głównej, 6 IX 1945 r., k. 44.

Obóz istniał prawie 110 tygodni, zatem liczba zmarłych zgadzałyby się z ustaleniami określającymi liczbę ofiar obozu na sto kilkadziesiąt osób.

Jak wspomniano, najwyższy stan liczbowy w obozie to 1200 dzieci, przy czym jeszcze w kwietniu 1943 r. było ich niespełna 400. Liczba ta rosła do połowy 1944 r., a później stopniowo malała, gdyż nie przybywało już zbyt wielu nowych więźniów. Część dzieci po skończeniu 16 lat trafiała do pracy przymusowej lub innych miejsc odosobnienia. Kilku chłopców zostało przeniesionych do więzienia policyjnego na Radogoszczu, gdzie zginęli w największej zbrodni tamtego czasu – spaleniu żywcem więźniów w momencie wycofywania się Niemców z Łodzi⁹.

Po ucieczce obozowej załogi na Przemysłowej pozostawało ok. 900 dzieci. Liczby te, wbrew powtarzanym w niektórych publikacjach informacjom, są udokumentowane i tworzą całkowicie logiczną całość. Biorąc pod uwagę te dane oraz pamiętając o dzieciach, które w obozie zmarły bądź opuściły go w czasie wojny, można być pewnym, że przez obóz nie przeszło więcej niż 2 tys. więźniów (najprawdopodobniej było to ok. 1600–1800 dzieci). Świadczą o tym także zeznania świadków, z których zdecydowana większość przebywała w lagrze po kilkanaście miesięcy. Rotacja więźniów była więc znacznie mniejsza, niż sugerują to niektóre publikacje.

SOCJALISTYCZNE POCZUCIE PRAWNE

Wydaje się, że wpływ procesów sądowych na kształtowanie pamięci o obozie był równie duży jak literatury dotyczącej tematu – chociażby ze względu na oddźwięk społeczny i medialny tych wydarzeń. Mowa tutaj o trzech procesach obozowych oprawców: dwóch bezpośrednio po wojnie – Sydonii Bajer¹⁰ i Edwarda Augusta¹¹ – oraz dwuetapowego procesu Eugenii Pol z lat 1972–1976¹². Pierwsze dwa należały do powojennych rozliczeń nacechowanych emocjami, a przede wszystkim wyrażających chęć odwetu na oprawcach. Trzeci proces – Eugenii Pol – wpisywał się już bardziej w kontekst polityczny, choć również towarzyszyły mu emocje i pewna presja dotycząca rozliczenia nieukaranych win. To proces tej ostatniej w znacznej mierze ukształtował pamięć o obozie i warunkach w nim panujących. Aby jednak prześledzić kształtowanie się pamięci o Przemysłowej, trzeba sięgnąć do wydarzeń wcześniejszych, czyli procesów przeprowadzonych natychmiast po zakończeniu działań wojennych. Kwerenda akt procesowych z 1945 r. pozwala bowiem

⁹ A. Galiński, *Zbrodnicza likwidacja więzienia w Radogoszczu 17–18 I 1946 r.*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi-IPN”, 1989, t. 1, s. 64–70.

¹⁰ AIPN, GK, 209/1165-1166, Specjalny Sąd Karny na Okręg Apelacyjny Warszawski z siedzibą w Łodzi, Akta w sprawie: Sydonia Bajer...

¹¹ AIPN, GK, 209/1167-1168, Specjalny Sąd Karny na Okręg Apelacyjny Warszawski z siedzibą w Łodzi, Akta w sprawie: Edward August, oskarżony o to, że idąc na rękę władzom niemieckim, przynależał do nazistowskiej formacji zbrojnej SS, działał na szkodę Państwa Polskiego i ludności cywilnej.

¹² AIPN Łódź (dalej AIPN Łd), 503/106, Sąd Wojewódzki w Łodzi, Akta prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia, wychowawca i nadzorca niemieckiego obozu dla dzieci i młodzieży polskiej przy ul. Przemysłowej w Łodzi, podejrzana o uczestnictwo w zabójstwach oraz fizyczne i psychiczne znęcanie się nad więźniami obozu, tj. o czynny z art. 1 pkt 1 Dekretu PKWN z dnia 31 VIII 1944 r., t. 1–4.

zauważyć, jak nierzetelne i ogólnikowe potraktowanie materiału dowodowego przez tzw. Specjalny Sąd Karny utrudniało późniejsze rozliczenia z historią obozu.

Specjalne Sądy Karne, powołane we wrześniu 1944 r., miały za zadanie rozpatrywać sprawy niemieckich zbrodniarzy oraz osób współpracujących z okupantem¹³. Nie ukrywano, że celem wydawanych przez nie wyroków była naturalna potrzeba społeczna skutecznego i szybkiego wymierzenia sprawiedliwości zbrodniarzom wojennym, nie bez znaczenia były także przemiany ustrojowe, które miały miejsce w Polsce od 1944 r. W rezultacie uproszczono procedurę, ułatwiając szybkie skazanie podsądnych: wprowadzono jednoinstancyjność, oskarżenie nie wymagało uzasadnienia, zamiast śledztwa wprowadzono dochodzenie, którego wyniki odczytywano podczas rozprawy. Wyroki, które ogłaszano natychmiast po naradzie, były ostateczne i prawomocne. Ograniczono rolę sędziów śledczych na rzecz prokuratorów. Jerzy Sawicki, ówczesny sędzia i teoretyk prawa, pisał: „Ustrój i procedura Sądów Specjalnych stanowią wypadkową emocjonalnych potrzeb chwili i nowych tendencji demokratycznego sądownictwa”¹⁴.

O wyrokach często przesądzali ławnicy – w liczbie dwóch, którzy mogli w razie potrzeby przegłosować sędziego¹⁵. Ówczesny prezes Sądu Najwyższego tak uzasadniał obowiązujące procedury: „Sędziowie polscy, choć w większości lojalni w stosunku do obecnej [tj. komunistycznej] rzeczywistości, są przeważnie jeszcze dalecy od szczerze demokratycznego, względnie socjalistycznego poczucia prawnego. Dlatego należy dać w sądach karnych przewagę ilościową ławników nad sędziami państwowymi. Dopóki nie będziemy mieli dostatecznej ilości sędziów o socjalistycznym poczuciu prawnym [...], musimy ich zastępować uspołecznionym elementem ławniczym”¹⁶.

Ławnicy stali się więc narzędziem kontroli sądów, co pozwalało wpływać na wyroki w sprawach ważnych dla władzy z politycznego punktu widzenia.

ZBRODNIARZE UKARANI

W takich właśnie realiach odbyły się procesy dwojga członków załogi obozu: Sydonii Bajer i Edwarda Augusta. Przesłuchania tej pierwszej rozpoczęto już w marcu 1945 r. Zebrano zeznania siedmiu świadków, z których czterech opowiadało o biciu w obozie. Trójka pozostałych wypowiadała się o obozowej nadzorczyńni pozytywnie bądź obojętnie.

¹³ Sądy te działały na podstawie Dekretu PKWN z 31 sierpnia 1944 r. (stąd potoczna nazwa „sierpniówka”) „o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego”. M. Birt, *Dekret sierpniowy PKWN z 1944 roku jako instrument legalizacji władzy komunistycznej w Polsce* („Acta Universitatis Wratislaviensis – Studia nad autorytaryzmem i totalitaryzmem” 2019, t. 41, nr 4, s. 65–85).

¹⁴ J. Sawicki, *O prawie sądów specjalnych* [w:] *Wymiar sprawiedliwości w odrodzonej Polsce*, Warszawa 1945, s. 60.

¹⁵ E. Romanowska, *Przekształcenia w powszechnym wymiarze sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1956*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2016, t. 68, z. 2, s. 37–40.

¹⁶ Wystąpienie prezesa Sądu Najwyższego Kazimierza Bzowskiego: Potrzeba wydatnego udziału czynnika społecznego w wymiarze sprawiedliwości w sprawach karnych, cyt. za E. Romanowska, *Przekształcenia w powszechnym wymiarze...*, s. 38.

W akcie oskarżenia sporządzonym z datą 11 lipca 1945 r. zarzucono jej, że „idąc na rękę okupacyjnej władzy niemieckiej jako kierowniczką obozu karnego dla dzieci polskich, brała udział w znęcaniu się nad nimi, a w szczególności przyczyniła się do śmierci dwóch dziewczynek: Urszuli Kaczmarek i Danuty Jakubowskiej”¹⁷. Warto dodać, że przytoczony cytat stanowi całość aktu oskarżenia. Dla jego potwierdzenia na rozprawę wezwano pięcioro świadków, z których stawilo się czworo – trójka dzieci oraz lekarz, który jednak nie obciążał Bajerowej swoimi zeznaniami.

Pierwsza z dziewczynek potwierdziła fakt znęcania się nad Danutą Jakubowską. Zeznający po niej chłopiec stwierdził, że był świadkiem bicia, ale nie przez oskarżoną. Trzeci świadek – osiemnastoletnia dziewczyna – potwierdziła fakt bicia jednej z więźniarek, ale z jej zeznań wynika, że najprawdopodobniej myliła ze sobą dwie dziewczynki, które zmarły w obozie. Sąd nie miał jednak wątpliwości co do winy oskarżonej. Po pięciogodzinnym procesie Sydonia Bajer została skazana na karę śmierci¹⁸.

Śledztwo w sprawie Edwarda Augusta rozpoczęto nieco później – w maju 1945 r. W jego przypadku nie ma żadnych wątpliwości, że był jednym z najgorszych obozowych oprawców o sadystycznych skłonnościach, a za swoje czyny bez wątpienia zasłużył na najsurowszy wyrok. Wiemy to m.in. z późniejszych relacji. Pomimo to sposób jego skazania budzi spore wątpliwości. Podczas dochodzenia przesłuchano trzech świadków, a w czasie rozprawy – łącznie sześć osób. Trzy z nich były świadkami obrony i podkreślały pozytywny stosunek Augusta do Polaków. Mówiły np., że ostrzegał je przed działalnością donosicieli. Trzy pozostałe były sąsiadami oskarżonego i zeznawały na temat jego nienawiści do Polaków, straszenia bronią oraz gróźb pod adresem mieszkańców kamienicy, w której mieszkał. Żaden ze świadków nie był więźniem obozu przy ul. Przemysłowej, a oskarżenie o zbrodnie w Polen-Jugendverwahrlager opierało się wyłącznie na relacji niejakiego Jana Grzanki, który zeznał, że podczas transportu pociągiem do innego obozu spotkał czternastoletniego chłopca, nieznanego mu z imienia i nazwiska, który miał być więziony na Przemysłowej i opowiadał mu o zbrodniach Augusta.

Po trwającej nieco ponad trzy godziny rozprawie (razem z przygotowaniem i odczytaniem wyroku) August otrzymał karę śmierci¹⁹. Charakterystyczne jest uzasadnienie wyroku, w którym sąd, lekceważąc zeznania świadków broniących Augusta, uznał je za mało wiarygodne, gdyż ludzie ci nie byli więźniami obozu. To, że świadkowie oskarżający hitlerowca o zbrodnie również nigdy nie byli na Przemysłowej, nie miało dla sądu większego znaczenia.

Charakter opisanych procesów w żaden sposób nie pozwala na stwierdzenie, że podsądni byli niewinni, ale pokazuje, jak działał ówczesny system sądownictwa. Dla tematu niniejszego artykułu ważne jest to, że nie zgromadzono praktycznie żadnego rzetelnego materiału dowodowego, który mógłby być przydatny w późniejszych badaniach. Co więcej, wydaje się, że niektóre wydarzenia zostały w ten sposób zafałszowane.

¹⁷ AIPN, GK, 209/1165-1166, Specjalny Sąd Karny na Okręg Apelacyjny Warszawski z siedzibą w Łodzi, Akta w sprawie: Sydonia Bajer, Akt oskarżenia, 11 VII 1945 r., k. 5. Wyrok wykonano 12 XI 1945 r.

¹⁸ *Ibidem*, Sentencja wyroku w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, k. 42. Wyrok wykonano 28 I 1946 r.

¹⁹ AIPN, GK, 209/1167-1168, Specjalny Sąd Karny na Okręg Apelacyjny Warszawski z siedzibą w Łodzi, Akta w sprawie: Edward August, Sentencja wyroku w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 29 XII 1945 r., k. 33.

MONOGRAFIA ZE SKAZĄ

Rozliczenie dwojga najbardziej brutalnych obozowych oprawców zaspokoilo zarówno oczekiwania władzy, jak i społeczną emocjonalną potrzebę ukarania oczywistych win.

Do sprawy powrócono dopiero w połowie lat sześćdziesiątych za sprawą działalności byłego więźnia obozu Józefa Witkowskiego²⁰. Zanim więc przejdę do omówienia procesu przeciwko Eugenii Pol, chciałbym zatrzymać się przez chwilę na przygotowanej przez niego monografii. Ukazała się drukiem już po procesie tej ostatniej, jednak została oparta na badaniach przeprowadzonych wcześniej, a ich rezultat miał – i ma nadal – znaczący wpływ to, co pisze i mówi się o historii obozu. Autor odegrał też istotną rolę podczas wspomnianego procesu.

Witkowski bez wątpienia wykonał ogromną pracę, docierając do wielu świadków i dokumentów. Pytaniem pozostaje – jaki był jego cel? Jest dla mnie bezdyskusyjne, że było nim – wpisujące się w ówczesną politykę historyczną – podkreślenie skali niemieckich zbrodni oraz cierpienia niewinnych dzieci, co oczywiście samo w sobie było potrzebne tym bardziej że historia obozu nie była wówczas powszechnie znana²¹. Jeszcze raz powtórzę, że zarówno same zbrodnie, jak i traumatyczne przeżycia dzieci są faktem bezspornym. Pozostaje jednak sprawa skali opisywanego zjawiska i manipulacji dokonywanych przez Witkowskiego. Ograniczę się tutaj do najbardziej wyrazistego przykładu, czyli zawiązania liczby ofiar. To głównie za sprawą Witkowskiego w wielu publikacjach – także niestety z ostatnich lat – pojawia się szacunkowa liczba 12–15 tys. rzekomych ofiar obozu. Trzeba zadać pytanie – dlaczego, skoro akty zgonów zachowały się w przypadku 76 więźniów, a na podstawie materiałów archiwalnych i relacji świadków potwierdzono 136 przypadków śmierci²².

Wydaje się, że trudności z ustaleniem podstawowych faktów, wynikające z braku wyczerpującej dokumentacji obozowej, stały się pożywką dla manipulacji. Trudno nazwać inaczej niektóre zabiegi Witkowskiego, który znał wszystkie zachowane źródła i cytował je obficie tam, gdzie odpowiadały jego tezie, a w innych miejscach opuszczał ich istotne fragmenty. Na przykład przytaczanie relacji lekarza Leona Urbańskiego, załączonej do procesu z 1945 r., zakończył dokładnie w momencie, gdy medyk stwierdził, iż w obozie umierało tygodniowo jedno dziecko bądź dwoje. Mając do dyspozycji zeznanie z procesu Sydonii Bajer, pominął wypowiedź więźniarki, która opowiadając o swoim siedmiomiesięcznym pobycie w obozie, napisała, że w tym czasie zmarły dwie dziew-

²⁰ Jak ustalił Artur Ossowski – Józef Witkowski do 1961 r. używał innego nazwiska, stąd podczas procesu pojawiły się wątpliwości, czy rzeczywiście był więźniem obozu. Witkowski ujawnił więc swoje prawdziwe nazwisko – Józef Gacek s. Szymona, ur. 6 IV 1929 r. w Tenczynku. Do listopada 1948 r. służył w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Brzegu nad Odrą jako wartownik, później pracował w Wydziale „A” WUBP we Wrocławiu. Po zwolnieniu ze służby rozpoczął opracowywanie historii obozu i został zatrudniony w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich we Wrocławiu (A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol...*, s. 341–376).

²¹ O dziejach obozu jako elemencie polityki pamięci historycznej: A. Czyżewski, *Obóz dziecięcy w Łodzi jako element polityki pamięci historycznej PRL* [w:] T. Toborek, M. Trębacz, *Łódź pod okupacją...*, s. 377–413.

²² A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol...*, s. 349.

czynki²³. Witkowski zestawia natomiast ze sobą dwie liczby. Podaje, że z 13 tys. dzieci, które przeszły przez obóz (co jest liczbą wielokrotnie zawyżoną), ocalało łącznie około tysiąca²⁴. Daje to więc liczbę 12 tys. ofiar. Przyjmując skalę śmiertelności podaną przez Witkowskiego, musielibyśmy uznać, że w obozie umierało szesnaścioro dzieci dziennie. Niestety od czasu wydania książki tego autora, pomimo licznych sprostowań i polemik, autorzy popularnych publikacji odwołują się właśnie do Witkowskiego. Uzasadnieniem jest często fakt, że to jedyna monografia obozu, więc należy z niej czerpać podstawowe informacje.

Witkowski, który był w tym czasie ekspertem Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich we Wrocławiu, miał także duży udział w skazaniu kolejnej obozowej nadzorczyńi – Eugenii Pol. Uważał ją za winną zbrodni na dzieciach w stopniu porównywalnym ze skazaną wcześniej Sydonią Bajer. To on zawiadomił prokuraturę o przestępstwie i domagał się aresztowania Polowej, które nastąpiło w grudniu 1970 r.

PROCES EUGENII POL

Sprawa Eugenii Pol trwała z przerwami do stycznia 1976 r. W dniu 10 lipca 1970 r. wszczęto postępowanie przygotowawcze, którego podstawą były zeznania zgromadzone przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi, złożone przez byłych więźniów obozu, starających się najczęściej o urzędowe potwierdzenie faktu pobytu w Polen-Jugendverwahrlager²⁵.

W toku postępowania przesłuchano 77 byłych więźniów obozu oraz 33 inne osoby i 15 września 1971 r. do Sądu Wojewódzkiego skierowano akt oskarżenia. Podczas procesu trwającego z przerwami od 8 lutego do 27 marca 1972 r. sąd zarzucił Eugenii Pol zabójstwo sześciu więźniarek, przy czym podawano nazwiska tylko trzech z nich. Była w tym gronie Urszula Kaczmarek (za której zabicie – przypomnę – skazano już Sydonię Bajer) oraz Teresa Jakubowska (mylona z żyjącą Danutą Jakubowską, która zresztą była świadkiem na procesie). Jak z tego wynika, w 1945 r. Bajerowa formalnie została skazana za udział w zabójstwie żyjącej osoby.

Proces Eugenii Pol miał nie tylko rozstrzygnąć o jej winie, lecz także być w pewnym sensie rozliczeniem z bolesną historią obozu. Stanowił też ważny element ówczesnej polityki historycznej. Witkowskiego powołano na świadka, choć nie widział żadnego zabójstwa dokonanego przez Polową i jedynie słyszał o jej zbrodniach od innych więźniów²⁶.

Proces odbywał się już w bardziej „cywilizowanych” realiach niż rozprawy Bajerowej i Augusta. Dlatego m.in. nonszalanckie potraktowanie materiału dowodowego przez

²³ AIPN, GK, 209/1166, Specjalny Sąd Karny na Okręg Apelacyjny Warszawski z siedzibą w Łodzi, Akta w sprawie: Sydonia Bajer, Protokół rozprawy głównej (zaznania Krystyny Kolasy), 6 IX 1945 r., k. 41.

²⁴ J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny...*, s. 114.

²⁵ AIPN Łd, 225/52, Korespondencja Biura Okręgowej Komisji Nadania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi w sprawie wydawania zaświadczeń o pobycie w obozie dla dzieci i młodzieży przy ul. Przemysłowej w Łodzi w okresie okupacji niemieckiej za lata 1967–1971, t. 1–2.

²⁶ T. Kozłowicz, *Karny obóz pracy dla dzieci i młodzieży w Łodzi [w:] Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży polskiej 1939–1945*, Warszawa 1969.

prokuraturę sprawiło, że obrońca z urzędu Stanisław Maurer²⁷ nie miał problemu ze skutecznym podważeniem oskarżeń i okazał się dla oskarżycieli trudnym przeciwnikiem. Ponadto świadkowie, którzy opisywali swoje traumatyczne przeżycia z dzieciństwa po blisko trzydziestu latach, popełniali podstawowe błędy. Prokurator Zbigniew Piechota²⁸ w sprawozdaniu dla swoich przełożonych pisał, że byli więźniowie „relacjonowali inaczej przedstawione przez siebie fakty niż w toku śledztwa. Zmieniali niektóre okoliczności, wprowadzali i przedstawiali nowe poprzednio nieznanne przypadki” oraz „podawali inne osoby jako sprawców określonych zdarzeń”. Niektórzy nie potwierdzali zeznań ze śledztwa, odczytanych im na procesie. Prokurator zauważał, że na taką postawę świadków wpłynęła atmosfera procesu, która wywierała na nich ujemny i deprymujący wpływ: „procesowi przysłuchiwały się tłumy ludzi na sali, niejednokrotnie bardzo żywo reagujących na wypowiedzi świadków, co denerwowało ich i peszyło”. Sytuację prokuratury jeszcze bardziej utrudniał fakt, że wielu świadków po okazaniu im zdjęć obozowych „wychowawczyń” myliło Eugenię Pol z Sydonią Bajer²⁹.

Obrońca podkreślała też, że w zeznaniach składanych wcześniej przed Okręgowymi Komisjami Badania Zbrodni Hitlerowskich świadkowie w ogóle nie wspominali Eugenii Poli dopiero w prokuraturze przedstawiali ją jako „sprawcę określonych zdarzeń”³⁰.

Wątpliwości nasuwały się nie tylko z powodu pomyłek, lecz także oczywistych konfabulacji. Część z zeznających osób, które miały być naoczными świadkami zabójstwa Urszuli Kaczmarek, trafiła do obozu już po śmierci tej dziewczynki. Adwokat Eugenii Pol konsekwentnie eksponował wszystkie te niejasności. Sprzeczne odpowiedzi świadków ułatwiały podważanie całości zeznań i interpretowanie wątpliwości na korzyść Polowej.

Prokurator Piechota komentował: „Przebieg procesu wykazał nadto, że przeważająca część świadków zgłoszona przez oskarżenie to ludzie z poważnymi ułomnościami fizycznymi i psychicznymi. [...] byli więźniowie obozu to ludzie chorzy, na których pobyt w obozie w okresie ich dzieciństwa pozostawił [...] trwałe ślady”. Podkreślał także zdecydowanie odmienny charakter kameralnych przesłuchań od atmosfery publicznego procesu, podczas którego świadkowie – ludzie z reguły prości, niewykształceni i podatni na sugestie – często się gubili. Zauważał też, że waga sprawy powodowała, iż „czując się w obowiązku udzielenia odpowiedzi na każde zadane im pytanie, czynili to bez względu na to, czy określona okoliczność była im bardziej lub mniej znana, względnie czy słyszeli o niej tylko z opowiadań”³¹.

Wskazane w sprawozdaniu prokuratora okoliczności miały bez wątpienia kluczowe znaczenie dla przebiegu procesu. Trudno nie zgodzić się z ich wymową – zarówno w kwestii zawartych ocen, jak i opisu sytuacji świadków. Fatalny stan fizyczny i psychiczny tych ostatnich, spowodowany pobytem w obozie, nie podlegał dyskusji. Bez wątpienia traumatyczne przeżycia spowodowały, że byli mało wiarygodnymi świadkami obozowych wyda-

²⁷ Stanisław Maurer (1932–2020) to wybitna postać łódzkiej palestry – obrońca w procesach politycznych stanu wojennego, działacz NSZZ „Solidarność”, w latach 1991–1993 członek Trybunału Stanu.

²⁸ Z. Piechota pełnił w tym czasie funkcję prokuratora wojewódzkiego.

²⁹ AIPN Łd, 540/1, Akta śledztwa przeciwko: Eugenia Pol, t. 9, Notatka-sprawozdanie, k. 156.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ AIPN Łd, 540/1, Akta śledztwa przeciwko: Eugenia Pol, t. 9, Notatka-sprawozdanie, k. 158.

rzeń. Nie zwalnia to jednak od pytania, czy w takim razie zasadne było dać im wiarę i na ich podstawie oskarżyć Eugenię Pol o najcięższe zbrodnie. Uwagi prokuratora dostarczają poważnych wątpliwości, czy tak powinno się stać. Niekonsekwentny opis obozowej rzeczywistości to zresztą nie wszystko. Dyskusyjna była także powojenna historia niektórych więźniarek i np. ich związki z oskarżoną. Otóż okazało się, że część z nich spotykała się z Eugenią Pol po wojnie na gruncie towarzyskim. Mało tego – niektórzy z represjonowanych pożyczili od niej duże sumy pieniędzy, co również podważało ich wiarygodność³².

Nic dziwnego, że przygotowane wcześniej dowody zostały w znacznym stopniu podważone i nie wystarczyły do uznania Polowej za winną zarzucanych jej czynów. 27 marca 1972 r. sąd zwrócił akta prokuraturze, nakazując uzupełnienie postępowania³³.

Na tę decyzję prokuratura złożyła zażalenie rozpatrzone przez Sąd Najwyższy w dniu 27 maja 1972 r. w sposób kompromisowy. Zlecił on prokuratorze uzupełnienie śledztwa, jednak częściowo uznał jej argumenty: „Sąd Najwyższy – dzieląc częściowo motywy zażalenia prokuratury, wskazał jednak na potrzebę uzupełnienia śledztwa w tej sprawie”. W praktyce doszło jednak nie do „uzupełnienia”, ale raczej do okrojenia i uporządkowania materiału tak, by nie zawierał oczywistych sprzeczności. Dokonano pod tym kątem konfrontacji zeznań świadków oraz uzupełniono materiały o opinie biegłych psychologów. Oskarżona, której przedłużono areszt tymczasowy³⁴, miała być nadal traktowana jako podejrzana³⁵.

Wydawało się wówczas, że presja na pozytywne z punktu widzenia władzy zakończenie procesu jest tak silna, że sprawa musi wkrótce zostać sfinalizowana wyrokiem skazującym. 4 maja 1973 r. w Prokuraturze Generalnej PRL w Warszawie odbyła się burzliwa narada, podczas której Ludomir Anders (dyrektor Departamentu II Prokuratury Generalnej) oświadczył, że „sprawa Eugenii Pol, uwzględniając jej charakter, w żadnym wypadku nie może się zakończyć wynikiem niepomysłnym dla prokuratury”. Podkreślił, że „należy uczynić wszystko, aby w toku ponownej rozprawy sądowej nie wystąpiły żadne nieprzewidziane dla oskarżenia okoliczności, jak to miało miejsce poprzednio”³⁶. Podczas narady mówiono też o politycznym charakterze sprawy i o tym, że należy podkreślić charakter Polen-Jugendverwahrlager jako obozu koncentracyjnego³⁷.

Proces wznowiono 12 marca 1974 r. Co ciekawe, tym razem zrezygnowano z propagandowego nagłaśniania. Prezes Sądu Wojewódzkiego w Łodzi zarządził wprowadzenie imiennych kart wstępu na salę rozpraw, co znacznie zmniejszyło frekwencję i ograniczyło nieprzewidziane komentarze ze strony publiczności. Przesłuchano dwanaście kolejnych osób i zlecono nowe ekspertyzy lekarskie.

³² A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol...*, s. 361.

³³ AIPN Łd, 503/106, t. 15, Akt prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia, Sąd Wojewódzki w Łodzi 1972, Postanowienie, 27 III 1972 r., k. 163.

³⁴ AIPN Łd, 91/206, Wniosek o przedłużeniu tymczasowego aresztu Eugenii Pohl z 1973 r. (sprawa prowadzona przez Wydział IV Sądu Okręgowego w Łodzi), k. 4–20; AIPN Łd, 91/220, Wniosek o przedłużeniu tymczasowego aresztu Eugenii Pohl z 1974 r. (sprawa prowadzona przez Wydział IV Sądu Okręgowego w Łodzi), k. 4–20.

³⁵ AIPN Łd, 503/106, t. 16, Akt prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia, k. 25.

³⁶ AIPN Łd, 540/1, t. 7, Akta śledztwa przeciwko: Pol Eugenia, Notatka służbowa, 9 V 1973 r., k. 101.

³⁷ W tym celu dodatkową opinię sporządził dr Roman Hrabar z Katowic. AIPN Łd, 503/106, t. 2, Akta prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia, Orzeczenie uzupełniające, k. 291–295.

Zdaniem sądu zeznania świadków były tym razem nieco bardziej przekonujące i jednoznaczne, a Eugenię Pol uznano winną zarzucanych jej czynów. 2 kwietnia 1974 r. skazano ją na 25 lat pozbawienia wolności. W uzasadnieniu wyroku podkreślano, że „była jedną z najbardziej okrutnych nadzorczyń w obozie łódzkim, która w ramach realizacji głównego celu politycznego wyniszczenia dzieci nie tylko wymierzała dzieciom tym kary chłosty i to w sposób wyjątkowo wyrachowany i bezwzględny, ale sama z własnej inicjatywy inspirowała innego rodzaju najróżniejsze kary i szykany wobec więźniów, czyniąc ich los jeszcze bardziej tragicznym i beznadziejnym”³⁸. Eugenii Pol nie udowodniono bezpośredniego zabójstwa jednak uznano, że „przyczyniła się do spowodowania śmierci” trzech dziewczynek: Kaczmarek, Jakubowskiej i Bammes. W przypadku pierwszej z nich pisano: „Do skrócenia życia Urszuli Kaczmarek bezpośrednio przyczyniła się oskarżona Pol *vel* Pohl, realizując dla wyższych celów politycznych zasadę biologicznego wyniszczenia dzieci”³⁹.

Nieco niejasna formuła, zgodnie z którą Polowa „przyczyniła się do spowodowania śmierci” wymienionych dziewczynek, nie była przypadkowa, ponieważ w chwili śmierci dwóch z nich (w kwietniu 1944 r.) oskarżona od ponad miesiąca nie pracowała już na Przemysłowej, ale w filii obozu w Dzierżąnej. Trzeba więc było bronić tezy, że do śmierci dziewczynek doprowadziło długotrwałe znęcanie się, w którym oskarżona miała swój udział. Wymienione okoliczności sprawiły jednak, że adwokat oskarżonej w skardze rewizyjnej zakwestionował ustalenia sądu⁴⁰. Argumenty przeciwko wyrokowi były tak mocne, że nawet silne parcie na sfinalizowanie procesu wyrokiem skazującym ponownie nie spowodowało jego zakończenia. Sąd Najwyższy wyrokiem z 25 stycznia 1975 r. uchylił decyzję sądu wojewódzkiego i skierował sprawę do ponownego rozpoznania⁴¹.

Ta decyzja oraz trudności, które eksponował wcześniej w swoim sprawozdaniu prokurator Piechota, mogły z kolei sugerować, że sprawa zakończy się po myśli oskarżonej. Tak się jednak nie stało, najprawdopodobniej za sprawą zdecydowanych już nacisków politycznych. Sąd wojewódzki wydał 27 czerwca 1975 r. ponownie wyrok skazujący. Uznano, że Pol „brała udział w zabójstwach nieletnich więźniów, świadomie i systematycznie stosując wobec nich metody zmierzające celowo do zupełnego ich wyniszczenia przez ciągłe bicie, głodzenie, polewanie wodą w dni zimne i mroźne, w wyniku których to działań spowodowała między innymi śmierć Urszuli Kaczmarek w maju 1943 roku oraz Teresy Jakubowskiej i Janiny Bammes w kwietniu 1944 roku”⁴². W stosunku do poprzedniego wyroku w uzasadnieniu oraz materiale dowodowym niewiele się zmieniło, jednak kolejna rewizja nie została już uwzględniona i 30 stycznia 1976 r. Sąd Najwyższy utrzymał wyrok w mocy. Eugenię Pol uznano winną „brania udziału w zabójstwie” dwóch z trzech wymienionych dziewczynek⁴³.

³⁸ AIPN Łd, 503/106, Sąd Wojewódzki w Łodzi, Akta prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia, t. 2, Uzasadnienie, k. 436.

³⁹ *Ibidem*, k. 444.

⁴⁰ AIPN Łd 540/1, Akta śledztwa przeciwko: Eugenia Pol, t. 9, Rewizja, 7 V 1974 r., k. 111.

⁴¹ *Ibidem*, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 25 I 1975 r., k. 132–148.

⁴² *Ibidem*, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 27 VI 1975 r., k. 210.

⁴³ W przypadku śmierci Janiny Bammes wątpliwości były tak duże, że zrezygnowano z tego fragmentu oskarżenia (*ibidem*, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 30 I 1976 r., k. 219).

HISTORII CIĄG DALSZY

Trudna i skomplikowana sprawa zakończyła się więc ostatecznie po myśli władz. Eugenia Pol została skazana, jednak pewne kwestie z historii obozu są nadal otwarte, a wątpliwości pozostały. Wynika to zarówno ze sposobu przeprowadzania wcześniejszych procesów, w tym Sydonii Bajer, której pospieszne osądzenie i skazanie utrudniło weryfikację wielu faktów, jak również z okoliczności, w jakich toczył się proces Eugenii Pol.

Niedomówienia znalazły niestety wyraz w kolejnych przekłamaniach, których świadkami jesteśmy do dzisiaj. Historia obozu ożyła na nowo kilka lat temu, nagłośniona w mediach przez osoby, które nie zadały sobie trudu zweryfikowania podawanych informacji i odwoływały się wybiórczo do najbardziej przeszacowanych danych i drastycznych opisów. Postępowanie takie prowadzi do niezrozumiałych i ahistorycznych ocen, które już niemal zadomowiły się w dyskursie o Przemysłowej. Ze wspomnianych mediów mogliśmy się dowiedzieć, że książka Witkowskiego jest białym krukiem, a brak wznowień tej publikacji – celowym działaniem⁴⁴, podobnie zresztą jak rzekoma rezygnacja z upamiętnienia obozu. W tej ostatniej ocenie nie przeszkadza fakt, że nieopodal miejsca, w którym znajdował się obóz, powstał tzw. pomnik pękniętego serca przypominający o tragicznej obozowej historii, a teren byłego lagru upamiętniono betonowymi słupami stylizowanymi na słupy obozowego ogrodzenia.

Przy tym Józef Witkowski jest przedstawiany jako osoba, która wbrew polityce władz starała się napisać prawdę o obozie. Autor jedynej monografii Przemysłowej, dodajmy – co nie jest w tym miejscu bez znaczenia – były funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa, w żadnym wypadku takiej roli jednak nie odegrał. Teza ta jest całkowicie ahistoryczna, podobnie jak kuriozalne sugestie, z których miało wynikać, że w PRL tuszowało się niemieckie zbrodnie.

Oczywiście można dyskutować nad tym, czy obóz jest w wystarczający sposób obecny w świadomości mieszkańców Łodzi (i nie tylko) i czy nie ma w tej dziedzinie pewnych zaniedbań. Dyskusyjne jest także to, czy naukowe publikacje poświęcone jego historii mogły wystarczająco rozpropagować jego dzieje. Na pewno tę rolę spełniło kilka popularnych publikacji, w tym wydana niedawno książka „Mały Oświęcim”. Pytanie jednak – jakim kosztem? W tym wypadku przekaz został zdominowany przez najbardziej skrajne i drastyczne opisy obozowej rzeczywistości. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby opisy były prawdziwe. Tymczasem w książce zamieszczono wszystkie najbardziej skrajne i niewiarygodne relacje, które już pół wieku temu, podczas procesu Eugenii Pol, zostały zakwestionowane. Odrzucił je sam prokurator, uznając za całkowicie niewiarygodne i sprzeczne z zeznaniami innych więźniów. Ostatecznie nie weszły nawet do aktu oskarżenia, o wyroku nie wspominając. W książce przeczytamy jednak relacje Marii Gapińskiej o tym, jak czeska dziewczynka Novaczkowa została utopiona w stawie Dzierżaznej⁴⁵, choć nic takiego się nie wydarzyło⁴⁶. Jadwiga Pawlikowska, relacjonująca znęcanie się

⁴⁴ Wywiad z J. Sowińską-Gogacz w tygodniku „W Polityce”, <https://wpolityce.pl/polityka/170349-lodz-przywraca-pamiec-oboz-koncentracyjny-na-przemyslowej-ktorego-hitlerowskim-tworem-ktoregoego-zwozono-polskie-dzieci-z-calego-kraju>, dostęp 17 VI 2019 r.

⁴⁵ B. Torański, J. Sowińska-Gogacz, „Mały Oświęcim”..., s. 55, 115, 161.

⁴⁶ AIPN Łd 540/1, Akta śledztwa przeciwko: Eugenia Pol, t. 9, Notatka-sprawozdanie, k. 160.

nad Urszulą Kaczmarek, przybyła do obozu dwa miesiące po śmierci tej dziewczynki⁴⁷. Cytowane obficie w książce relacje Marii Migacz⁴⁸ i Janusza Prusinowskiego⁴⁹ uznane zostały przez prokuraturę „za całkowicie nieprzydatne dla dalszego toku postępowania”⁵⁰. Z podobnych powodów nie brano od uwagę zeznań Jana Woszczyka⁵¹ o zmuszeniu jednego z chłopców do wypicia wiadra kawy, co spowodowało jego śmierć⁵².

Wszystkie wymienione relacje w wydanej blisko pół wieku po procesie książce mają być dowodem bestialstwa i sadyzmu Eugenii Pol, jednak w istocie kreują fałszywy obraz obozowej rzeczywistości. Z jednej strony mamy więc do czynienia z niewątpliwie potrzebnym przypominaniem gehenny niewinnych dzieci. Z drugiej dzieje się to kosztem rzetelności i uczciwości przekazu, który w słusznym dążeniu do nagłośnienia historii obozu gubi to, co najważniejsze – prawdę o opisywanej historii.

Trudno nie odnieść wrażenia, że tragedia dzieci z obozu przy ul. Przemysłowej była wielokrotnie wykorzystywana instrumentalnie, w zależności od potrzeb chwili i kontekstu politycznego. To prawda, że na podstawie zachowanych dokumentów trudno ustalić definitywnie wszystkie fakty i okoliczności. Nie znaczy to jednak, że na podstawie tych materiałów nie możemy przedstawiać logicznych i rzetelnych wniosków. Tymczasem zarówno pół wieku temu, jak i dzisiaj doszło do sytuacji, w której społeczna pamięć rozmija się – niestety – z ustaleniami historyków.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

209/1165–1166, Specjalny Sąd Karny na Okręg Apelacyjny Warszawski z siedzibą w Łodzi, Akta w sprawie: Sydonia Bajer

209/1167–1168, Specjalny Sąd Karny na Okręg Apelacyjny Warszawski z siedzibą w Łodzi, Akta w sprawie: Edward August

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział Łódź

225/52, Korespondencja Biura Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi w sprawie wydawania zaświadczeń o pobycie w obozie dla dzieci i młodzieży przy ul. Przemysłowej w Łodzi w okresie okupacji niemieckiej za lata 1967–1971, t. 1–2

540/1, Akta śledztwa przeciwko: Pol Eugenia, t. 1–23

⁴⁷ *Ibidem*, k. 157.

⁴⁸ B. Torański, J. Sowińska-Gogacz, „*Mały Oświęcim*”..., s. 46, 51, 146, 152.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 52, 77.

⁵⁰ AIPN Łd, 540/1, Akta śledztwa przeciwko: Eugenia Pol, t. 9, Notatka-sprawozdanie, k. 182.

⁵¹ B. Torański, J. Sowińska-Gogacz, „*Mały Oświęcim*”..., s. 53–54.

⁵² AIPN Łd, 540/1, Akta śledztwa przeciwko: Eugenia Pol, t. 9, Notatka-sprawozdanie, k. 200.

91/206, Sąd Wojewódzki w Łodzi

503/106, t. 1-28, Akt prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia

ŹRÓDŁA DRUKOWANE I OPRACOWANIA

- Birt M., *Dekret sierpniowy PKWN z 1944 roku jako instrument legalizacji władzy komunistycznej w Polsce*, „Acta Universitatis Wratislaviensis – Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2019, t. 41, nr 4.
- Czyżewski A., *Czerwono-biało-czerwona Łódź. Lokalne wymiary polityki pamięci historycznej w PRL*, Warszawa 2021.
- Czyżewski A., *Eugenia Po(h)l i „Mały Oświęcim” w Łodzi*, „Sensus Historiae”, vol. 43 (2021/22).
- Czyżewski A., *Obóz dziecięcy w Łodzi jako element polityki pamięci historycznej PRL* [w:] *Łódź pod okupacją 1939–1945*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018.
- Galiński A., *Zbrodnicza likwidacja więzienia w Radogoszczu 17–18 I 1946 r.*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi-IPN”, 1989, t. 1.
- Hrabar R., Tokarz Z., Wilczur J.E., *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1979.
- Hrabar R., *Obóz dla dzieci i młodzieży w Łodzi przy ul. Przemysłowej (Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt)* [w:] *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz okręgu łódzkiego*, Łódź 1979, s. 113–134.
- Kozłowicz T., *Karny obóz pracy dla dzieci i młodzieży w Łodzi* [w:] *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży polskiej 1939–1945*, red. Z. Tokarz, Warszawa 1969.
- Łódź przywraca pamięć. Obóz koncentracyjny „na Przemysłowej” był hitlerowskim tworem, do którego zwożono polskie dzieci z całego kraju*, wywiad z J. Sowińską-Gogacz w tygodniku „W Polityce”, <https://wpolityce.pl/polityka/170349-lodz-przywraca-pamiec-oboz-koncentracyjny-na-przemyslowej-byl-hitlerowskim-tworem-do-ktorego-zwozono-polskie-dzieci-z-calego-kraju>, dostęp 17 VI 2019 r.
- Ossowski A., *Proces Eugenii Pol a historia Polen-Jugendverwahrlager* [w:] *Łódź pod okupacją 1939–1945*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018.
- Romanowska E., *Przekształcenia w powszechnym wymiarze sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1956*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2016, t. 68, z. 2.
- Sawicki J., *O prawie sądów specjalnych* [w:] *Wymiar sprawiedliwości w odrodzonej Polsce*, Warszawa 1945.
- Torański B., Sowińska-Gogacz J., *„Mały Oświęcim”. Dziecięcy obóz w Łodzi*, Poznań 2020.
- Witkowski J., *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975.

Obóz przy ul. Przemysłowej w Łodzi i powojenne rozliczenia z jego historią

Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt zwany potocznie obozem przy ul. Przemysłowej w Łodzi, funkcjonujący od grudnia 1942 do 19 stycznia 1945 r., był miejscem wyjątkowym. Tylko tutaj bowiem, w warunkach porównywalnych do obozów koncentracyjnych, przetrzymywano wyłącznie dzieci.

Artykuł przybliży sytuację, w jakiej znaleźli się małoletni więźniowie, oraz historię tego okrutnego miejsca. Najważniejszym tematem jest jednak powojenne rozliczenie z historią obozu, głównie w postaci procesów sądowych oprawców znęcających się nad dziećmi. Poznajemy także, w jaki sposób w czasach powojennych manipulowano historią obozu w celu osiągnięcia pożądanych efektów propagandowych i jak w instrumentalny sposób traktowano jego historię i ofiary. Autor odnosi się bardzo krytycznie do treści jedynej monografii obozu autorstwa Józefa Witkowskiego oraz szczegółowo opisuje głośną sprawę sądową Eugenii Pol z lat 1970–1976. Została ona wówczas skazana na 25 lat więzienia. Do dzisiaj trudno stwierdzić, czy obozowa nadzorkczyni była faktycznie bezwzględną oprawczynią, czy ofiarą sądowej zbrodni. Nie rozstrzygając definitywnie tej kwestii, autor pokazuje, w jaki sposób nierzetelne prowadzenie procesu sądowego Eugenii Pol utrudnia dzisiaj poszukiwanie prawdy i jest pretekstem do kolejnych przekłamań i manipulacji.

SŁOWA KLUCZOWE

obóz przy ul. Przemysłowej, *Jugendverwahrlager*, okupacja, Łódź, Specjalne Sądy Karne, „sierpniówki”, Eugenia Pol *vel* Genowefa Pohl

German Labour camp for Polish Children on Przemysłowa Street in Łódź and the Reckoning with its Post-War History

Polen-*Jugendverwahrlager* der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt commonly referred to as the camp on Przemysłowa Street in Łódź, in operation between December 1942 and 19 January 1945 was a very special place. This is because it was the only place where exclusively children were held under conditions comparable to concentration camps.

The article takes a closer look at the reality that minor prisoners had to face and the history of this cruel place. The most important theme, however, is the post-war reckoning with the history of the camp, mainly in the form of trials of child abusers. We also learn how the history of the camp was manipulated in the post-war era to achieve the desired propaganda effect and how its history and victims were being exploited. The author is highly critical of the content of the only monograph on the camp by Józef Witkowski and describes in detail the notorious court case of Eugenia Pol from 1970–1976. She was then sentenced to 25 years in prison. To this day, it is difficult to determine whether the camp supervisor was in fact a ruthless torturer or a victim of a judicial crime. Without settling the issue definitively, the author presents how the unreliable conduct of Eugenia Pol's trial today hinders the search for the truth and is a pretext for further misrepresentations and manipulations.

KEYWORDS

camp on Przemysłowa Street, *Jugendverwahrlager*, occupation, Łódź, Special Criminal Courts, "August decree", Eugenia Pol *vel* Genowefa Pohl

TOMASZ TOBOREK (ur. 1970) – doktor nauk humanistycznych, pracownik Okręgowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi. Zajmuje się historią Polski w latach 1939–1989 ze szczególnym uwzględnieniem dziejów podziemia niepodległościowego w trakcie II wojny światowej i po niej. Na ten temat opublikował dwie książki: *Stanisław Sojczyński i Konspiracyjne Wojsko Polskie* (Łódź 2006) oraz *Warszyc. Wyklęty bohater* (Warszawa 2013). Jest także współautorem biografii emigracyjnego historyka Tadeusza Wyrwy (*Tadeusz Wyrwa. Partyzant z natury*, Łódź 2007) oraz autorem książki o Edwardzie Pfeifferze – łódzkim bohaterze walk o niepodległość Polski (*Edward Pfeiffer „Radwan”*, Łódź 2009). Dorobek uzupełniają współredagowane przez Tomasza Toborka prace zbiorowe: *Mity i stereotypy w stosunkach polsko-ukraińskich* (Warszawa 2012), *Łódź w 1939 r.* (Łódź 2011), *Łódź pod okupacją 1939–1945* (Łódź–Warszawa 2018) oraz „*Łódź czerwona*” – *prawda czy mit?*, (Łódź–Warszawa 2020).

Drugim obszarem jego zainteresowań jest szeroko rozumiana kultura młodzieżowa w latach 1945–1989 oraz relacje między władzą a twórcami w tym okresie. Jest współautorem książki *Jarocin w obiektywie bezpieki* (Warszawa 2004), zawierającej opis inwigilacji Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie przez tajną policję polityczną, oraz autorem albumu *Niezależna Muzyka Rockowa* (Łódź 2010).

TOMASZ TOBOREK (born 1970) – holder of a doctoral degree in humanities; an employee of the Historical Research Office of the Institute of National Remembrance, Łódź Branch. His research work concentrates on the history of Poland from 1939 to 1989 with a particular focus on the history of the Polish pro-independence underground organisations during and after the Second World War. He has published two books on the subject: *Stanisław Sojczyński i Konspiracyjne Wojsko Polskie* (Stanisław Sojczyński and the Conspiracy PPolish Army, Łódź 2006) and *Warszyc. Wyklęty bohater* (“Warszyc”. Cursed hero, Warsaw 2013). He also co-authored a biography of the émigré historian Tadeusz Wyrwa (*Tadeusz Wyrwa. Partyzant z natury*; “Tadeusz Wyrwa. Partisan by nature, Łódź 2007) and wrote a book about Edward Pfeiffer – a native of Łódź who was involved in the fight for Poland’s independence (*Edward Pfeiffer “Radwan”*, Łódź 2009). T. Toborek’s publication record also includes joint publications that he co-authored: *Mity i stereotypy w stosunkach polsko-ukraińskich* (Myths and stereotypes in Polish-Ukrainian relations, Warsaw 2012), *Łódź w 1939 r.* (Łódź in 1939, Łódź 2011), *Łódź pod okupacją 1939–1945* (Łódź under occupation, Łódź–Warsaw 2018), as well as “*Łódź czerwona*” – *prawda czy mit?* (“Red Łódź” – truth or myth?, Łódź–Warsaw 2020). His second area of interest is youth culture in its broadest sense between 1945 and 1989 and the relationship between the authorities and artists during this period. He co-authored *Jarocin w obiektywie bezpieki* (Jarocin in the eyes of Security Service, Warsaw 2004), a book describing the surveillance of the Jarocin Rock Festival by the secret political police; he is also the author of the album *Niezależna muzyka rockowa* (Independent rock music, Łódź 2010).